Nr. 141 — We Lwowie — Środa 23 Maja 1900. — Rok XXXX.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emarie Lessner Wollzeile 6 — Schalleк Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Francya a Maroko.

Lwów d. 22 maja.

Wesoło, w cudnych barwach ścieli się w nieskończoność cicha afla morza — wtem na lazurowem niebie na skraju widokręgu pojawia się brudna plama, nie większa od oka wołu. Na widok jej zachmurza się lice wytrawnego marynarza, wie on, że w pewnym czasie ta plama rozwinie się w straszną czarną płachtę groźnych obłoków, z pod których z całą furyą rozpasanego, nieokiełznanego żywiołu wybuchnie huragan. Taka podobno plama wykrada się na cichy, pokojowy widokrąg europejski z Maroka, po który zabrawszy ongi Algieryę a niedawno Tunis, sięga obecnie Francya, aby utworzyć niezmierną posiadłość, obejmującą cały północno-zachodni róg Afryki. Posiada już Tunis i Algieryę, dalej na południe od Maroka Senegal, dotarła głęboko w głąb ku sercu Afryki do Nigru i Konga, a przez Saharę i Senegal dociera do jeziora Czad, tego serca Czarnego lądu. W tym kompleksie nie dostaje jej tylko jeszcze Maroku, którego obszar od Śródziemnego morza, wystający rogiem naprzeciw Gibraltaru, spuszcza się na dół ku francuskiemu Senegalowi. Na tym rogu posiada dwa małe punkty Hiszpania.

Po bolesnej porażce faszodzkiej republika francuska z tem większą forsą rzuciła się ku Marokowi, zwłaszcza gdy Anglicy zaplątali się w wielką wojnę południowo afrykańską i w ostatnich miesiącach daleko posunęła swoje forpoczty. W styczniu wyruszyła naukowa jakoby wyprawa Flamanda, a za nią znaczny oddział wojskowy, ze środkowej Algeryi ku Inszallach, jednemu z głównych punktów oazy Tidikelt, w której Francuzi mieli swoich zwolenników; a napotkawszy opór, pokonała go i oazę zajęła. Nie jest ona bardzo bogatą w palmy, ale wielce korzystnie położoną ze względu na oazę Tuat, ku której ciągle parli politycy francuscy, ale rząd zwlekał.

Z początkiem kwietnia zajął pułkownik Bertrand bez walki miejscowość Igli na granicy Maroka, panującą od północy nad drogą do Tuatu. Igli leży na terytoryum spornem; rozgraniczenie pomiędzy Algieryą a Marokiem z r. 1845 nie sięga tak daleko na południe. Niepewność ta wywoływała często spory, ale Francuzi zajęli Igli jako punkt, z którego ma pójść zamierzona kolej przez Saharę. Zachodnia kolej algierska już jest wykończona aż niedaleko Igli.

W tym stanie rzeczy doniosła przed czterema dniami paryska półurzędowa „Ajencya Havasa" że pomiędzy plemionami na wschodniej i południowej granicy Maroka obwołują „wojnę świętą" że ściągają się siły wojenne w Tafilecie i że zdaniem jednych ruch ten zwrócony jest przeciw francuskiej kolumnie w Igli, według innych zaś przeciw sułtanowi marokańskiemu. Rząd francuski nakazał dowódzcy 29 korpusu zarządzić co potrzeba dla wzmocnienia wojsk na granicy marokańskiej, a nowy poseł francuski w Tangerze Revoil, człowiek bardzo energiczny, zawiadomił rząd marokański, że każdy atak z całą odeprze forsą. Tymczasem d. 13 bm. zmarł wielki wezyr marokański Bu Achmet, który był właściwym rządcą państwa pod niedołężnym młodym sułtanem i wypadek ten wielce zagmatwał położenie.

Na Maroko zagięły parol: Anglia, już ze względu na Gibraltar i panowanie swóje nad cieśniną Gibraltarską, tą bramą z Atlantyku do Śródziemnego morza; dalej Hiszpania z tytułu sąsiedztwa, Włochy, pragnące indemnizacyi za Tunis, który im Francuzi z rąk zeskamotowali, nawet Niemcy, a i Rosya objawiła chęć nabycia tam jakiej stacyi.

We Włoszech gromadzenie wojsk francuskich u granic Maroku wywołało wielką irytacyę. *Giorno* z d. 19 bm. pisze, iż Francuzi prędzej czy później schowają Maroko do kieszeni, a Włosi z długimi nosami odejdą i Italia zostanie na Śródziemnem morzu zupełnie wyrugowaną — niechaj tedy rząd czuwa! Jeszcze w styczniu przybyło do Marakesza, siedziby sułtana, umyślne poselstwo włoskie. Poseł Malmusi przywiózł bogate prezenty dla sułtana, nawet karabiny repetyerowe i działa maxymowe. Ludność była przekonaną, że to giaury przybyli składać haracz sułtanowi, czemu naturalnie rząd marokański nie przeczył. Audyencya trwała zaledwo dziesięć minut — sułtan dumnie na wysokim koniu przyjmował poselstwo, którego członkowie pieszo i z odkrytemi głowami musieli się zbliżać do strzemion sułtańskich.

Obecnie już nawet przed cesarzem chińskim nie muszą się tak korzyć posłowie państw obcych — a że posłowie tak dalece ulegają ceremoniałowi marokańskiemu, to dowodzi jedynie, jak bardzo nęci jaki taki kąsek zdobyczny w Maroku. Poselstwo włoskie przybyło do Maraganu okrętem wojennym; sułtan wysłał po nie wielką eskortę, ale droga do Marakeszu, którą się wygodnie odbywa w czterech dniach, trwała dwa tygodnie i to u bram Marakeszu musiało poselstwo czekać długie dni, ponieważ tłumacz umarł w drodze, a bez tłómacza „nie wolno" wjeżdżać posłom do stolicy sułtana.

Kilka tygodni temu wyruszyło do Maroku także umyślne poselstwo hiszpańskie.

Dla wyjaśnienia stanu rzeczy w Maroku podajemy szczegóły o zmarłym wielkim wezyrze, które w marcu podał podróżujący po Maroku specyalny korespondent *Berliner Tageblattu*. Młody sułtan jest to nędzny niedołęga, którym pomimo wrodzonego respektu poddani gardzą.

Lalka ta bez własnej woli była tylko narzędziem w ręku wszechmożnego Bu Achmeta, człowieka niskiego pochodzenia, który zręcznemi intrygami dobił się takiego znaczenia u poprzedniego sułtana, że powierzono mu wychowanie następcy tronu. Doszedłszy do władzy, młody sułtan odbywał tylko niezbędne obowiązki reprezentacyjne, sprawy rządowe nudziły go. Bu Achmet pozostawił go był zdawna w zupełnej niewiadomości nietylko co do stosunków europejskich, ale także co do spraw własnego kraju i sam kierował wszystkiem samodzielnie.

Mało wykształcony, monarszy fanatyk muzułmański, brudny sknera, nieczuły okrutnik, szczwany lis, wstrętny wszelkim innowacyom, prawie nie używał olbrzymiego majątku, który zdzierstwem zgarnął. Pieniądze leżały marnie, wydawane zaledwo na obmurowanie rozległych jego posiadłości. Zresztą i sułtan żyje podobno skromnie jak prosty Arab, ku wielkiemu zmartwieniu kupców europejskich, którzy świetne robili interesa z lubiącym przepych i pozor europejski ojcem sułtana.

Ciężyła krajowi ręka Bu Achmeta, ale pod tą energiczną dłonią wzmocniła się i spotężniała władza rządowa, co znowu na korzyść ludu wyszło.

Na polu dyplomacyi żaden z rezydujących w Tangerze posłów państw europejskich nie dorównał Bu Achmetowi. Umiał on ich wszystkich za nos wodzić, po mistrzowsku wyzyskiwać ich wzajemną zazdrość i niedowierzanie i używając jednego intryganta przeciw drugiemu, jako tako przeprowadzać ciężko skołataną nawę marokańską przez rafy i mielizny. Zeszłego roku, kiedy dyplomacyę europejską zajęła sprawa Dreyfusa i transvaalska, zadał Bu Achmet wszystkim poselstwom europejskim (w tak zwanej sprawie wyspy Mogador) poprostu policzek, który posłowie schowali do kieszeni, pomimo że przez to wielce się zachwiała powaga mocarstw europejskich a ogromnie wzrosło wrogie Europejczykom usposobienie ludu.

O stosunku rządu marokańskiego do mocarstw europejskich pisze wspomniany korespondent: „Grożenie okrętami wojennymi od dawna już nie imponuje rządowi marokańskiemu, wszak działa tych okrętów jeśli strzelają, to tylko salutując. Rząd trzyma się tej prostej a wypraktykowanej reguły: przewlekać wszystkie sprawy i pretensye o odszkodowanie, nużyć tem dyplomatów i ustępować —choć na to był od początku przygotowany— dopiero wtedy, gdy jak pod Mazaganem, Tangerem lub Mogadorem pojawi się okręt wojenny. Dopiero wtedy wypłaca z pełnego skarbca żądaną sumę, odbiwszy z niej znaczną część targowaniem się bez końca — i śmieje się z głupiej skromności „psów chrześcijańskich" i drwi sobie z ich armat, które nigdy kulami nie strzelają."

I tak kończy korespondent: „Wzajemna zazdrość i niezgoda mocarstw są dla Maroka ochroną najpewniejszą i najskuteczniejszą. Kraj to aż nad miarę uposażony od przyrody, a opanuje go to mocarstwo, które, wobec pyszalstwa i dyplomatycznych kruczek i intryg maurytańskich, pierwsze zerwie się do wystąpienia rzeczywiście energicznego, którego armaty pierwsze zagrzmią przeciw rozpadającym się murom któregoś z portów marokańskich."

Tymczasem Francya dobiera się do Maroka od lądu i już stamtąd grozi wojną; ale z Tulonu niedaleko też flocie francuskiej do portów marokańskich. Tylko, że jest zbyt wielu pretendentów do rozboju w Maroku Nietylko z Berlina, ale i z Londynu, a nawet z Wassyngtonu zapewniają, że pierwsze zaraz zaborcze kroki Francuzów w Maroku zamienią się w sprawę europejską, a na wypadek ten może nie długo czekać wypadnie Co potem nastąpi: czy spokojny podział bogatym łupem, czy poczubienie się wzajemne, przepowiadać niepodobna.

Przymus asekuracyjny.

Lwów 22 maja.

U nas mówi się i pisze o potrzebie zaprowadzenia przymusu asekuracyjnego od ognia — w Królestwie Polskiem przymus ów istnieje od r. 1875 a obecnie przeprowadzoną została jego reforma.

Wszystkie miasta, osady i wsie Królestwa (z wyjątkiem tylko jednej Warszawy, mającej samoistną organizacyę ubezpieczeniową) ujęte są w jednolity ustrój wzajemnego ubezpieczenia, któremu obowiązkowo podlegają wszelkie budowle do maximum sumy 5.000 rb. Tak więc najwyższa suma ubezpieczenia obowiązkowego wynosi obecnie 5.000 rb.; a po za tem można jeszcze ubezpieczać się w instytucyi rządowej aż do sumy 10.000 rb. Samo się przez się rozumie, że każdy nadmiar szacunku budowli można ubezpieczać w prywatnych towarzystwach ogniowych.

Obowiązująca obecnie organizacya rządowego ubezpieczenia obowiązkowego opiera się na przepisach prawa z 1870 r. z któremi, jak doświadczenie przekonało, nie zgadzają się już potrzeby życia. Z jednej strony owo maximum sumy rządowego ubezpieczenia jest zamałe, z drugiej wyniki działalności asekuracyjnej okazały się niezadowalającemi.

Składki, które instytucye rządowe pobierają, były zbyt małe w stosunku do wynagrodzenia strat, a choć zaprowadzone są pewne do nich korektywy to i one należytych rękojmij nie przedstawiają. Oprócz stałych składek pobierają się opłaty dodatkowe dwóch kategoryj: 1) na uzupełnienie wynagrodzenia zostały wprowadzone dla tych gubernij, gdzie wpływ stałych składek jest niewystarczający, opłaty dodatkowe, nie przenoszące jednak 25% składek stałych i 2) opłaty dodatkowe we wszystkich guberniach na uzupełnienie kapitału zapasowego, jeśli wyczerpie się połowa jego normy oznaczonej. Tymczasem wyniki finansowe asekuracyi rządowej tak się przedstawiały, że w 22-leciu od 1875 do 1896 przeciętny dochód roczny wynosił tylko 111.621 rb. już przy uwzględnieniu opłat dodatkowych, bez których byłby niedobór. Takie rezultaty wypadły pomimo bardzo rozległych obrotów ubezpieczenia; ogólna bowiem suma obrotu wynosiła w r. 1875 214,216.000, zaś w r, 1896 449,309.000, a ilość zaasekurowanych budowli w r. 1896—837.348. Kapitał zapasowy czyni tylko 4,269.418 rubli, a w tem 337 270 rb. zostało wypożyczonych z sum ubezpieczenia ogniowego m. Warszawy.

Chcąc zreformować obecnie obowiązujące zasady ubezpieczeń, projektodawcy zastanowili się nad tém, czy należy utrzymać przymus ubezpieczeń. Jakkolwiek przeciwko przymusowi przemawia wiele argumentów, to jednak nie wyłączono go z nowo zaprojektowanej ustawy, która atoli ma obowiązywać tylko przez lat pięć, a po upływie tego czasu ulegnie między innemi w tym punkcie rewizyi. Projekt utrzymuje też dotychczasowe maximum obowiązkowe, tj. 5000 rb., ale natomiast znosi ograniczenie co do dalszego dobrowolnego ubezpieczenia. Każda więc budowla będzie mogła być asekurowana w ubezpieczeniu rządowem w granicach swego istotnego szacunku, z tym tylko wyjątkiem, że instytucya rządowa może nie przyjąć do ubezpieczenia trzech czwartych szacunku. Drugie ograniczenie polega na tem, że asekuracya fabryk, zakładów przemysłowych, oraz składów, przedstawiających szczególne niebezpieczeństwo, na ryzyko ubezpieczenia rządowego nie może przenosić 50.000 rb., przewyżkę zaś instytucya rządowa reasekurować winna w towarzystwach prywatnych, krajowych lub zagranicznych. Co się tyczy składek, to będą one rozklasyfikowane podług stopnia bezpieczeństwa, a następnie zostanie ustanowiona maksymalna premia (4 prc.), w tych zaś granicach minister spraw wewnętrznych zatwierdzać będzie poszczególną klasyfikacyę i taryfy.

Cały zarząd sprawami ubezpieczeń poddany będzie kontroli ministra spraw wewnętrznych, przyczem w Warszawie tworzy się centralny zarząd pod nadzorem generał-gubernatora i ustanowieni zostaną agenci powiatowi i miejscy, a nadto niektóre czynności zostaną powierzone zarządom miejskim i gminnym. W każdym powiecie będzie jeden lub dwóch agentów.

Zadaniem instytucyi ubezpieczeniowe

Rotschildowie.

Doskonałą charakterystykę rodu Rothschildów daje wiedeński korespondent *Czasu* pisząc:

Jedną z dziwnych słabości ludzkich jest platoniczna miłość dla milionów. Mają one dla wielu siłę przyciągającą i urok wtedy nawet, gdy żadnej wielbicielom czy kochankom nie przynoszą korzyści. Są ludzie, którzy lubią ocierać się o miliony dla przyjemności ocierania się: sztuka dla sztuki. Owa słabość ludzka dla milionów i ich siła atrakcyjna były oczywiście wielkiemi także w stosunkach towarzyskich ułatwieniami dla Rothschildów, nie mówiąc o mniej idealnych uczuciach obudzonych przez ich niezmierne bogactwa.

Jeżeli żydzi składali pokłony złotemu cielcowi, to nieraz chrześcijanie biją czołem przed złotem żydowskiem. Już za restauracyi należało do dobrego tonu bywać u Rothschilda w jego willi w lasku bulońskim. Dla utwierdzenia swojej potęgi finansowej i wpływu, Rothschildzi podzielili między sobą zadanie i po wojnach napoleońskich osiedlili się w różnych a głównych punktach. W Paryżu, Londynie, Neapolu, Frankfurcie i Wiedniu pozostali jednak ze sobą połączeni, co stanowiło ich siłę. Wszędzie trzymają z rządami, które także liczą się z nimi; ich sympatye są po stronie dynastyi, umieją wyrobić sobie znaczenie na dworach i wyrastają w potęgę finansową i towarzyską, która czasem ma w polityce słowo do powiedzenia. Zwrócone są głównie oczy na Rothschildów paryskich. Okazują się oni tam w wielu okolicznościach dobrymi Francuzami i oddają państwu i tronowi prawdziwe usługi. Po upadku starszej linii Burbonów, ścisłe bardzo stosunki łączą ich z Ludwikiem Filipem i domem orleańskim, któremu pozostają wiernymi. Tym sposobem zachowują związki z najlepszem towarzystwem francuskiem i podczas drugiego cesarstwa należą do świata po lewym brzegu Sekwany, nieco do opozycyi, co im otwiera salony nawet Faubourg St. Germain, w których błyszczy urodą niezwykłą młoda pani Rothschildowa, prawdziwa Rebeka, o prześlicznych czarnych oczach a córka Rothschilda londyńskiego. Na czele domu stoi bar. James Rothschild, istny typ polskiego semity, który niezupełnie poprawną francuszczyzną, sypie dowcipami powtarzanemi przez cały Paryż, a zapytany, czy istotnie on to powiedział odpowiada: „On le dit, que je l'ai dit!" Stara pani Rothschildowa wielce dobroczynna jest prawdziwą semicką damą. Kto należy do świata eleganckiego, stara się bywać — u Rothschildów, którzy wspaniałe dają przyjęcia. Młoda generacya okazuje zamiłowanie do sztuki i zbiorów artystycznych; kojarzy się ze starą i z napoleońską arystokracyą. Jednocześnie w Londynie Rothschildówna zaślub a lorda Rosebery, a Rothschild zostaje lordem i zasiada w izbie panów. Neapolitańska linia opuszcza wraz z Burbonami uroczą przystań i osiada w Genewie, gdzie pani Rothschildowa muzykalna, wydaje na świat słynną piosnkę: „Si vous n'avez rien a me dire". Do ostatnich czasów Rothschild frankfurcki siedzi w ciasnym i ciemnym kantorze, w którym rozpoczęła się olbrzymia fortuna rodu, bo żywi przesąd, że ta ciupa szczęście przynosi.

W roku 1848 James Rotschild przekonał był ówczesnych komunistów, iż z równego podziału jego majątku między wszystkimi obywatelami Francyi, każdy małąby odniósł korzyść, bo zaledwie kilkanaście franków. Niemniej ogromny Rothschildowski majątek nie przestał obudzać zazdrości, pożądliwości i wszelkich złych namiętności, które w pewnej mierze przyczyniły się do wybuchu antysemityzmu. Z jego pojawieniem nastała dla Rothschildów także nowa epoka niełatwa, o następstwach której zawcześnie byłoby mówić.

Najtrudniejsze zadanie, zwłaszcza pod względem towarzyskim, mieli Rothschildzi wiedeńscy. Ojciec dziś żyjących, twórca kolei północnej i wielu innych finansowych przedsięwzięć i instytucyj, którego posąg marmurowy stoi na dworcu tej kolei był oczywiście potęgą finansową; ale w wielkim świecie tutejszym mało był widziany — pamiętam, że go spotkałem u państwa Alfredów Potockich — na dworze nie bywał, w izbie panów nie zasiadał. Dopiero dwom synom przyszło rozwiązać zadanie towarzyskie i zapewnić sobie znaczenie osobiste, niezależne od wpływu nieuniknionego, jaki daje wielki majątek.

Baron Albert Rothschild stoi na czele wiedeńskiego domu i on wyłącznie nim zarządza. Wystarczy to, aby zrozumieć, jak szerokiem jest pole jego działalności, które nieraz styka się z najważniejszemi sprawami państwowemi politycznemi. Dwie wielkie instytucye: Creditanstalt i Kolej Północna są przeważnie w jego rękach. Jest jeszcze wiele innych, w których ma głos rozstrzygający, a wpływ wywiera lub wywierałby mógł niemal na wszystkie wiedeńskie zakłady i przedsiębiorstwa finansowe. Baron Albert Rothschild jest rozumnym, pracowitym i roztropnym finansistą. Ma w obejściu tę zaletę, że nie przygniata plutokracyą, przeciwnie starannie pozostawia ją w cieniu. Ożeniony był z córką owej pięknej pani Rothschildowej paryskiej, z tak zwaną we Wiedniu Betiną. Pani Betina Rothschild, miła, sympatyczna, ładna, bardzo lubiana, była żywego umysłu. Razu jednego w operze, na przedstawieniu „Żydówki", ktoś zapomniawszy się widocznie, odezwał się do niej: „iż przecież owe czasy były poetyczniejsze i piękniejsze niż dzisiejsze". „Ja ich powrotu — odrzekła pani Betina — życzyć sobie nie mogę, bo by mnie spalili." W kwiecie wieku umarła temu lat kilka na straszną chorobę raka. Prawdziwy pe sobie zostawiła żal nietylko w rodzinie. Rothschildzi, którzy okazali się mądrymi i biegłymi w zarządzie olbrzymiego majątku i w pielęgnowaniu wielkiego europejskiego stanowiska, popełnili błąd, zbyt często zawierając w rodzinie związki małżeńskie. Może się to stać początkiem końca, bo miliony same nie wystarczają, trzeba umieć nimi nietylko obracać, ale i kierować, a także przedstawiać je.

Baron Albert Rothschild należy do generacyi, która temu sprostać jeszcze potrafiła. Finanse nie absorbują go wyłącznie. Wszystko żywo zajmuje. Szachista pierwszej klasy wybornie gra w whista, tak dobrze z paniami, jak w Jockey-Clubie po nader niskiej cenie, pielęgnując sztukę dla sztuki. Uprawia z upodobaniem i powodzeniem fotografię, a wreszcie jest zamiłowanym myśliwym, a ma w swym majątku Gamming w Niższej-Austryi śliczne na grubego zwierza polowanie.

Wogóle wiedeńscy Rothschildzi uprawiają dzielnie różnego rodzaju sporty. Na Heugasse wznosi się bardzo ładny, w nowożytnym angielskim stylu, wybudowany przez barona Alberta Rothschilda pałac.

Brat jego baron Nataniel Rothschild, nie żonaty, przy olbrzymim osobistym majątku, ma udział w interesach domu bankierskiego, ale całkiem a całkiem się niemi nie trudni. Mając upodobanie i zamiłowanie do wszystkiego co piękne i rzadkie, ładnie i inteligentnie używa olbrzymich zasobów. Jest on znawcą i zbieraczem.

Nie ma zakątka na ziemi, gdzieby nie sięgnęło jego zamiłowanie zbieracza, a wie o tem także coś Galicya. Na Theresianumgasse wznosi się jego zarówno ozdobny jak wygodny pałac, który jest świątynią sztuki, a do którego przylega daleko i malowniczo rozciągający się ogród. Tu są nagromadzone skarby, owoce znawstwa, długich i mozolnych poszukiwań, a także potęgi milionów. Zwłaszcza francuska szkoła malarska świetnie się przedstawia. Tu daje się słyszeć doborowa, z artystów złożona, nadworna br. Nataniela kapela, która przeważnie uprawia najwyższą klasyczną muzykę. Tu wreszcie święci swoje tryumfy, słynny kuchmistrz Lion, a one dopełniają harmonii wytwornych przyjęć i zabaw urządzanych od czasu do czasu przez gospodarza, a na które towarzystwo wiedeńskie uczęszcza, przeważnie bardzo ochotnie. Ma br. Nataniel wytwornie urządzone wiejskie rezydencye, w których wszystko do najwyższej doprowadzone jest

będzie nadto jeszcze opieka nad bezpieczeństwem ogniowem, a więc popieranie wszelkich środków, mających na celu przeciwdziałanie pożarom. Na ten cel może instytucya ubezpieczeniowa wydatkować połowę swoich dochodów, bacząc jednakże na to, aby kapitał zapasowy normalnie się gromadził.

Tak się przedstawiają główne zasady nowego systemu ubezpieczeniowego, który wkrótce już obowiązywać zacznie.

KRONIKA.

Lwów, dnia 22 Maja.

Zapiski osobiste. Wiceprezydent namiestnictwa p. Jan Lidl, wyjechał na kilka dni do Wiednia.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował dr. Antoniego Jurasa i dr. Mieczysława Karlika sekundaryuszami krakowskiego szpitala św. Łazarza.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Karola Mgleja z Horodenki do Borszczowa, a praktykanta koncepowego namiestnictwa Zygmunta Popiela z Borszczowa do Horodenki.

Z armii. Z Wiednia 22 b. m. telegrafują nam: Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: cesarz przeniósł generał-majora Adolfa Ströhra komendanta 20 brygady konnej na komendanta 14 brygady konnej, dalej zamianował Hugona de Balthazara komendanta 6 pułku ułanów, komendantem 20 brygady konnej, podpułkownika Jana Grossmana z 9 pułku dragonów komendantem 6 pułku ułanów, następnie odebrał pułkownikowi Alfredowi Chizzoli komendę 35 pułku piechoty i zamianował go równocześnie komendantem placu w Przemyślu, a pułkownika Henryka Kokoschinnegga komendantem 35 p. piechoty.

Zaręczyny. W Meranie zaręczył się Leopold hr. Bolesta Koziebrodzki, austro-węgierski rezydent w Argentynie z hrabianką Maryą Stillfried, córką Pawła, ordynata.

Koncert na cześć Sienkiewicza. P. Kazimierz Skrzyński, wiceprezes towarzystwa dziennikarzy polskich zaproponował urządzić wielki wspaniały koncert na cześć Sienkiewicza. Dochód z wieczoru tego użytym będzie na dar jubileuszowy dla mistrza. Uroczysty ten wieczór odbędzie się w połowie czerwca w Domu Narodnym, a wezmą w nim udział najlepsze siły artystyczne lwowskie. Uroczystość rozpocznie się słowem wstępnem, poczem nastąpią produkcye na fortepianie, śpiewy i deklamacye. Ta myśl p. Skrzyńskiego przyjętą została w sferach literackich i artystycznych bardzo przychylnie a i ogół nasz niewątpliwie skorzysta ze sposobności przyczynienia się do daru jubileuszowego dla najpotężniejszego naszego mocarza pióra.

Rada miejska lwowska z powodu święta przypadającego na czwartek, będzie miała posiedzenie w środę 23 bm.

Jubileusz kapłana-wygnańca. Ks. Edmund Czosnakiewicz, urodzony 1825 r. a wyświęcony na kapłana 27 maja 1850 r. obchodzić będzie w niedzielę 27 maja br. w kościele im. Łazarza we Lwowie jubileusz 50-letniego kapłaństwa swego. Większą część tego kapłaństwa spędził dostojny jubilat na wygnaniu, cierpiąc za wiarę i ojczyznę. Będąc proboszczem w Królestwie został w 1863 r. wysłany na Sybir. Powrócił z wygnania dopiero po 28 latach niewoli. W 1891 r. schronił się do Lwowa i tu żyje w ubóstwie niemal pierwszych chrześcijan.

Pięciokoronówki złym są pieniądzem. Urząd celny gracki odmówił w pewnym wypadku przyjęcia pięciokoronówek z tego powodu, iż mają one stosunkowo za małą zawartość srebra.

Likwidowany gal. Bank kredytowy. Przed otwarciem wtorkowego walnego zgromadzenia tego banku toczyły się pertraktacye między syndykatem drobnych akcyonaryuszów a komitetem likwidacyjnym. Wynikiem tych pertraktacyi był postawiony zarazem na wstępie posiedzenia przez dra Karola Lepkowskiego z Krakowa wniosek odroczenia obrad do godziny 4 popołudniu. Zapewne w czasie tej przerwy toczyć się będą rokowania w dalszym ciągu i doprowadzą może do zawarcia ugody. Zgromadzenie jednogłośnie zgodziło się na to odroczenie.

Bilans banku kredytowego, sporządzony po dzień 31 grudnia 1899, wykazuje rachunkowo w stanie czynnym sumę 7,451.359 zł. 37 ct. w stanie biernym zaś 7,336.664 zł. 32 ct. — zatem przewyżkę stanu czynnego w sumie 114.695 zł. 05 ct.

W obiegu jest obecnie 4.779 akcyi imiennej wartości 755.800 zł. ponieważ zaś przewyżkę stanu czynnego obliczono na 114.695 zł. 05 ct. przeto rachunkowo przedstawia się strata banku kredytowego w dniu 31 grudnia 1899 w sumie 641.104 zł. 95 ct.

Między opozycyjnymi akcyonaryuszami podawano sobie do podpisu następujący wniosek:

„Walne zgromadzenie wybierze komisyę z 7 członków celem zbadania wszystkich czynności i ksiąg byłego banku kredytowego, a to w celu przekonania się o powodach upadku banku i pociągania winnych — jeżeli się znajdą — do odpowiedzialności cywilnej i karnej".

Wniosek ten podpisali pp. dr. Ludwik Szalay, dr. Karol Lepkowski, dr. Leszek Majewski, Michał Bornemissa, dr. Henryk Wielowieyski, dr. Bazyli Łada, Stanisław Łodzia Baranowski, Antoni Bogdanowicz, A. Schütz, Ludwik Przysiecki, Leon Liss, Jan Wielowieyski, Władysław Torosiewicz. Ci sami akcyonaryusze podpisali nadto drugi wniosek, w którym żądają zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia za 6 tygodni od dnia dzisiejszego celem wysłuchania: 1) sprawozdania likwidatorów z czynności za czas od 1 stycznia do 31 maja 1900 wraz z zamknięciem rachunków za ten czas 2) sprawozdania komisyi z 7 członków, wybranej dla zbadania powodów upadku galicyjskiego banku kredytowego.

Hyena czy nie? W *Dile* pojawił się był niedawno artykuł, którego autor ks. Seweryn Metela, gr. kat. duchowny, nazwał niejakiego Abrahama Lempla, samozwańczego kreelitę z Cieszanowa „hyeną pijawką i tygrysem, wysysającym krew chłopską" a to z tego powodu, że Lempel trudnił się lichwą, wykupywał od chłopów ich grunta po 180 zł. za morg a sprzedawał po 800 zł. [illegible] Lempel nadesłał redakcyi *Dila* sprostowanie na podstawie § 19 us. pr. w którem to sprostowaniu w sposób arogancki zaznaczył, że jemu wolno i 100 razy więcej brać za grunta, a ciemny i głupi rozum korespondenta *Dila* nie może pojąć, co jemu, Lemplowi, jako obywatelowi państwa austryackiego wolno a co nie. *Dilo* sprostowania nie wydrukowało.

Wskutek tego stanął redaktor *Dila* p. Iwan Beleej we wtorek przed lwowskim sądem przysięgłych. Przesłuchany jako pierwszy świadek oskarżyciel Lempel, podaje naprzód, że jest „kupcem światowym", właściciel realności w Cieszanowie, [illegible] że był karany kilkakrotnie za obrazę honoru i sprzedaż zafantowanych rzeczy, a ile razy był w ciągu swej 30-letniej działalności karany za pokątne pisarstwo, tego już sam nie pamięta.

Przyznaje, że kupował grunta od chłopów, wyjeżdżających do Brazylii, tanio, a sprzedawał je drogo, przyznaje także, że pożyczał [illegible] procent — ale uważa to wszystko za kupieckie interesa.

Właśnie miał się pojawić jako świadek ks. Seweryn Metela z licznymi dowodami prawdy w ręku, gdy oskarżyciel Lempel, namyśliwszy się, odstąpił od oskarżenia. Trybunał uwolnił tedy p. Beleja, a p. Lempla skazał na ponoszenie kosztów procesu.

Rozprawę prowadzono po rusku.

Mały topielec. Zwłoki trzechmiesięcznej dziewczynki znaleziono w poniedziałek w Pełtwi. Obok płynęła pierzynka niemowlęcia. Skonstatowano, że dziecię już kilka godzin spoczywało w wodzie — komisya lekarska nie zdołała jednak na razie stwierdzić, czy dziecię już nieżywe, czy jeszcze żyjące wrzucono do Pełtwi. Wykaże to dopiero sekcya zwłok.

Pocztowe jazdy osobowe, które obiegały corocznie w porze kąpielowej między Starym Sączem a Szczawnicą nie będą odtąd wskutek zarządzenia c. k. ministerstwa handlu urządzane, albowiem publiczność nie używała tych jazd do podróży.

„Nadużycia podatkowe w Jaryczowie nowym". Otrzymaliśmy następujący list: Szanowna redakcyo! Dowiedziawszy się z artykułu jednego z lwowskich dzienników (*Kuryer Lwowski*), iż egzekutor podatkowy p. Szumański zabrał Aleksandrowi Pankiewiczowi, staruszkowi liczącemu lat przeszło 80, ostatni kożuch, w którym on chodził przez zimę i lato — postanowiłem mu przyjść z pomocą. Jako członek komisyi podatkowej powiatu lwowskiego otrzymałem obecnie tytułem dyet kwotę 19 kor. 80 gr. tę tedy kwotę przesyłam Szanownej Redakcyi z prośbą o łaskawe pokrycie należytości, za którą nastąpiło zabranie Pankiewiczowi kożucha. *Waleryan Krzeczunowicz.*

Wiec kobiecy w Krakowie. Onegdaj odbyło się w Czytelni kobiecej w Krakowie posiedzenie komitetu, mającego się zająć zwołaniem wiecu kobiet-Polek z okazyi jubileuszu 500-letniego wszechnicy Jagiellońskiej. Zebrane uchwaliły: zwołać wiec na dzień 4 czerwca tj. drugie święto Zielonych Świątek. Celem wiecu ma być naradzenie się wspólne nad udziałem kobiet w pracy społeczno-narodowej. Program w ogólnych zarysach będzie zawierał: 1) zagajenie przez przewodniczącą komitetu wiecowego, 2) wybór honorowego prezydyum, 3) odczytanie referatów, 4) uchwalenie rezolucyj, 5) pochód na Wawel w celu złożenia hołdu królowej Jadwidze. Uchwalono wydać odezwę i rozesłać ją po kraju oraz ogłosić w dziennikach. Zebrane podzieliły się na komisyą: kwaterunkową, przyjęć i oprowadzań po mieście i organizacyjną. O urządzenie pochodu na Wawel zwrócono się do Koła artystek polskich.

Wodociągi krakowskie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa już we wrześniu b. r. oddane zostaną do użytku.

Nowy poseł. W piątek wieczorem żegnali urzędnicy kolejowi stanisławowscy bankietem nowo wybranego posła p. Stwiertnię, starszego inżyniera kolejowego, cieszącego się niezwykłą sympatyą nietylko wśród kolegów, lecz także w szerszych kołach obywatelstwa. W sobotę wyjechał p. Stwiertnia błyskawicznym pociągiem do Wiednia.

Z Berlina donoszą 22 bm: „Biuro Wolfa" zaprzecza wiadomości dzienników jakoby dwie osoby ranione w onegdajszych rozruchach, umarły. Jedna z nich już opuściła szpital, a i druga ma się lepiej.

W myśl uchwały, na przedpołudniowem zgromadzeniu powziętej, trzech delegatów ogółu bastowników udało się do starszego burmistrza berlińskiego Kirschnera z prośbą o pośrednictwo. Kirschner wezwał delegatów, ażeby z taką samą prośbą zwrócili się do zarządu tramwajowego, co też oni uczynili.

Za pośrednictwem też starszego burmistrza Kirschnera strajk woźniców i konduktorów tramwajowych po powtórnych rokowaniach między dyrekcyą a bastownikami został ukończony. Należy się spodziewać rychłego przywrócenia normalnego ruchu.

Powódź na Węgrzech. Telegrafują nam 22 bm: Wieś Borcsa Baranyos padła ofiarą powodzi. Wszystkich mieszkańców delożowano.

S. p. Michał Wołowski urodził się w Mławie w d. 19 grudnia 1851 roku. Gimnazyum kończył w Łomży, a następnie uczył się przez dwa lata w Szkole Głównej i na uniwersytecie warszawskim. Przeniósłszy się do Krakowa, uczęszczał tam na wydział prawny, poczem przez kilka semestrów słuchał wykładów na uniwersytecie monachijskim.

Pracę dziennikarską i literacką rozpoczął w roku 1870 korespondencyami o życiu i literaturze niemieckiej w *Gazecie Warszawskiej*, *Wieku*, *Gazecie Polskiej*, *Nowinach*, *Kłosach*, *Tygodniku Illustrowanym*, a płodne jego pióro przez lat kilkanaście zasilało warszawskie piśmiennictwo peryodyczne szkicami, studyami, nowelami, powieściami, w których nie stanęło wprawdzie na wyżynach twórczości samodzielnej, ale produkowało utwory zręczne w fakturze i czyniące zadość potrzebom czytelnictwa bieżącego. Do takich należą powieści: „Dziwni" „W drodze za chlebem" „Cyganiątko" „Był żydem" „Dzieci Warszawy" „Ostatni piorun" nowele „Jasne i ciemne obrazki" i wiele, wiele innych.

Przedewszystkiem Wołowski umiłował scenę i jej najwięcej czasu i pracy poświęcał, zwłaszcza, że tu powodzenie uśmiechało mu się częściej, że wspomnimy tylko cieszącą się przez czas dłuższy powodzeniem komedyę „Nasze anioły" lub premiowaną na konkursie lwowskiego wydziału krajowego komedyę historyczną „Towarzysz pancerny".

W roku 1895 wstąpił Wołowski w szeregi kierowników teatrów prowincyonalnych, a w dziedzinie tej zaznaczył działalność swą ruchliwością repertuarową. Objąwszy kierownictwo teatru łódzkiego, starał się o wytworzenie wybornej trupy prowincyonalnej. Przez lat parę repertoar oryginalny w Łodzi biegł bezpośrednio za warszawskim, a nawet wyprzedzał go kilkakrotnie. Brak umiejętności liczenia się z warunkami praktycznymi przedsiębiorstwa sprawiał, iż impresario coraz rzadziej wiązał koniec z końcem. Wyjazdy do Warszawy i Petersburga, lubo schlebiały ambicyi trupy, nie zdołały wszakże zapewnić teatrowi łódzkiemu powodzenia trwalszego.

Znękany borykaniem się z ciężkiemi wymaganiami szarego życia, Wołowski ustąpił z placówki, na której starał się służyć przeważnie repertoarowi oryginalnemu.

Śmierć przedwczesna zaskoczyła go w chwili, gdy po kilkoletniej przerwie, ze wzmożonym zapałem, zamierzał wrócić do ulubionych od młodu zajęć literackich i dziennikarskich.

Zmarli. We Lwowie Alojzy Rawicz Bocheński, właściciel dóbr, b. poseł do sejmu i rady państwa, przeżywszy lat 81.

Dnia 19 b. m. w dobrach swoich Pieńkowcach w gubernii podolskiej Marceli Sobański, w 68 r. Powszechnie lubiany liczył w szerokich kołach krewnych i znajomych bardzo wielu prawdziwych przyjaciół. Zostawia też po sobie żal serdeczny.

Towarzystwo dziennikarzy polskich będzie miało walne zgromadzenie swoich członków we Lwowie 27 bm. o godz. 9 rano. Na porządku dziennym między innemi zmiana statutu. Gdyby z powodu braku kompletu zebranie to nie przyszło do skutku, w takim razie w tym samym dniu o godz. 10 rano zbierze się drugie zgromadzenie, które już bez względu na komplet będzie prawomocnem.

Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej urządza we czwartek 24 bm. na górze zamkowej wielki festyn bez loteryi fantowej, natomiast każdy bilet wstępu uprawnia do bezpłatnego wyciągnięcia dwu losów wygrywających 600 cennych fantów, pomiędzy którymi znajdują się: nowy rower, żywa koza, 150 pięknych lalek i t. p. Każdy 10-ty los wygrywa. W razie niepogody festyn odbędzie się w niedzielę 27 bm.

Walne zgromadzenie członków Klubu pocztowego odbyło się dnia 19 maja br. wieczorem w lokalu własnym przy ulicy Kopernika l. 30. Zgromadzenie zagaił prezes p. Józef Białynia Chołodecki. Po załatwieniu wstępnych punktów porządku dziennego odczytano wystosowane do Klubu przez ogólne kasyno urzędnicze lwowskie zaproszenie do rozwiązania towarzystwa i złączenia się z kasynem urzędniczem. Propozycyę tę jednak walne zgromadzenie jednogłośnie usunęło, życząc nowemu towarzystwu na dalszej drodze pomyślnego rozwoju.

Klub liczy 210 członków i posiada bibliotekę składającą się z 549 dzieł w 761 tomach. Dochód w ubiegłym roku wynosił 4949 k. 84 h. Prezesem wybrany został przez aklamacyę p. Józef Białynia Chołodecki, wiceprezesem zaś p. Edward Poler.

Do wydziału weszli pp: Brason Gustaw, Kurmanowicz Łukasz, Grudnicki Stanisław, Hrehorowicz Tadeusz, Huczkowski Włodzimierz, Mutka Dyonizy, Kmietowicz Michał, Lewków Teodor, Wojnowski Aleksander, Padlewski-Skorupka Edmund, Górnicki Apolinary i Jaworski Emil.

Do komisyi szkontrującej wybrano pp.: Józefa Prusa Jabłonowskiego, Ryszarda Wopaterniego i Antoniego Früauffa.

Zjazd strażacki. Na 5 i 6 sierpnia zwołany został do Lwowa krajowy zjazd strażacki, który będzie zarazem zjazdem jubileuszowym 25 letniego istnienia związku ochotniczych straży pożarnych.

Towarz. nauczycieli szkół wyższych odbędzie tego roku walne zgromadzenie swoje w Krakowie 3 i 4 czerwca.

W konwikcie chyrowskim odbędą się egzamina wstępne do gimnazyum w letnim terminie w czwartek 21 czerwca br. Uczniowie szkół ludowych lub prywatnie przygotowujący się do gimnazyum, jeżeli pragną naukę gimnazyalną pobierać w tym zakładzie, mogą się we wspomnianym terminie zgłosić do egzaminu. Przy tej sposobności dodajemy, że konwikt chyrowski prócz gimnazyum kompletnego z prawem odbywania egzaminów maturalnych mieści także klasy tak zwane przygotowawcze, w których młodzież w wieku nadającym się do szkół elementarnych pobiera wstępne nauki. Można zatem do konwiktu oddawać uczniów już w roku 8 i 9 celem przygotowania ich do wstępnego egzaminu do gimnazyum. Rodzice lub opiekunowie, pragnący oddać swoje dzieci do chyrowskiego konwiktu, zechcą w celu otrzymania bliższych informacyj i warunków przyjęcia zgłosić się do ks. rektora zakładu naukowego w Chyrowie.

OFIARY.

Dla byłego obywatela i powstańca nadesłał N. N. z Padwi 3 korony, WP. K. Rozwadowski z Turówki 2 korony, Józia Mrozińska 4 korony.

Zarząd szpitala im. Bilińskich potwierdza odbiór 50 koron, które towarzystwo przy pogadance w Grand hotelu u Bogusiewicza złożyło i dziękuje szlachetnym ofiarodawcom. Użyje tego datku na polepszenie wiktu i lekarstwa.

Kalendarz.

We środę 23 maja Dezyderyusza B. — Symeona.

Wschód słońca dnia 23 maja o godzinie 4 min. 19, zachód o godz. 7 min. 35.

We czwartek d. 24 maja Such. Joanny wdowy — Mokija.

Wschód słońca dnia 24 maja o godzinie 4 min. 18, zachód o godzin. 7 m. 36.

Sztuki piękne.

Z teatru. Rzadko zdarza się sposobność tak dobrej zabawy w teatrze, jak na wczoraj wystawionej krotochwili „Javaraja". Farsa, w którejby nie było ani jednej dwuznacznej sytuacyi, ani jednego nieprzyzwoitego zwrotu tak, jak w tej, a mimo to zdolna co chwila wywoływać wybuchy serdecznego śmiechu, to rzecz rzadka. Tyle tu nowych, niezużytych konceptów, tyle oryginalnych sytuacyj, tyle *qui pro quo*, że słuchacz nie ma chwili czasu wypocząć po jednym wybuchu śmiechu, a wpada już w świeży. Zapewne, do powodzenia sztuki, jakiego doznała, przyczyniła się też i doskonała gra artystów. Panie Gostyńska i Ogińska, panowie Feldman, Nowacki, Hierowski, Kwiatkiewicz i Zejdowski walczyli ze sobą o lepsze. Przedewszystkiem przedstawiciel głównej roli p. Feldman swym naturalnym humorem, swą pomysłowością sprawiał widzom co chwila prawdziwą satysfakcyę. Nie wątpimy, że „Javaraja" jeszcze nieraz zapełni szczelnie amfiteatr, jak na to zasługuje. *Dr. E. B.*

Repertoar teatru hr. Skarbka.

We środę po raz drugi „Javaraja" krotochwila w 4 aktach Maurycego Ordonneau i Grenet-Dancourta.

We czwartek o ½4 popołudniu „Noc w Wenecyi" opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa.

We czwartek wieczorem po raz pierwszy „Sądy Boże" sztuka w 4 aktach Wilhelma Feldmana.

Z teatru. W czerwcu przybędzie do Lwowa niezrównany aktor p. Kazimierz Kamiński artysta sceny krakowskiej i wystąpi kilkakrotnie na scenie Skarbkowskiej w swych niezrównanych kreacyach.

Środy... Stachiewicza. Z Krakowa piszą nam: Duszą krakowskiego „Koła Artystyczno-Literackiego" jest Piotr Stachiewicz... On to, chcąc obudzić życie a równocześnie skupić w pewnych chwilach ludzi pracujących na rozmaitych polach, mających sobie jednak dużo do powiedzenia i odczuwających wspólne ideały, zaprowadził w „Kole" środowe zebrania wieczorne, które stale od kilku miesięcy gromadzą po 25 do 30 osób przy wspólnym stole. Przy wesołej, swobodnej gawędzie wszystkim uczestnikom tych wieczorów mile i prędko schodzi zawsze kilka godzin. Obecnie pod wiosnę „środy" Stachiewicza odroczone zostały do jesieni; towarzysze jednak zabawy postanowili twórcy i kochanemu gospodarzowi „śród" podziękować. W dniu tedy 16 bm. urządzono w „Kole" małą biesiadę, której amfitryonem był Stachiewicz. Do stołu zasiadło przeszło trzydzieści osób. Szereg toastów rozpoczął wiceprezes „Koła" p. Michał Bałucki, poczem wznosili zdrowia pułkownik Miłkowski (wierszem) Prokesch, profesor Bylicki i Zawiejski. Toasty ostatniego odznaczały się pełnią naturalnego humoru. Za wszystkie dziękował serdecznie zawsze mile usposobiony, sympatyczny pan Piotr, któremu równocześnie składano życzenia z powodu pewnego rodzaju odznaczenia, jakiego świeżo doznał w czasopiśmie *Kunst für Alle*. I ze względu na wielkie zasługi Stachiewicza jako znakomitego artysty, jakoteż ze względu na to, że zagranica coraz więcej zaczyna się nami zajmować, fakt ten godny jest zanotowania. Nadzwyczajną ozdobą tego tak miłego wieczoru była obecność Aleksandra Myszugi, który z magnacką hojnością obdarzył słuchaczy kilku przepięknie odśpiewanemi pieśniami i dr. Franciszka Bylickiego, który wspaniale odegrał kilka utworów na fortepianie, z pośród których walc Strauss-Bylicki ogólnie się podobał, niemniej jak i trzy pełne wdzięku a kunsztownie opracowane melodye. Te ostatnie mistrz fortepianu dedykował mistrzowi pędzla. W wesołym nastroju uczta przeciągnęła się do drugiej po północy.

(*K. C.*)

* **Kantata jubileuszowa** dla użytku młodzieży szkolnej. Słowa Ignacego Nowickiego. Muzyka Edmunda Urbanka. Ponieważ rada szkolna osobnym okólnikiem zachęca nauczycielstwo do urządzania po szkołach obchodu jubileuszu wszechnicy Jagiellońskiej w dniu 7 czerwca br. okazała się potrzeba ułożenia stosownej kantaty dla młodzieży szkolnej. Potrzebie tej p. Urbanek w zupełności zadość uczynił. Kantata jego jest nader melodyjną i łatwą, zwłaszcza, że melodya znaną jest z kantaty Mickiewiczowskiej tego samego autora.

Słowa Ig. Nowickiego są nader pouczające, a strona zewnętrzna kantaty jest dla dziatwy bardzo interesującą. Okładkę zdobią wizerunki Kazimierza W., Wł. Jagiełły, Jadwigi, dwa widoczki budynków uniwersyteckich i herb Polski. Ponieważ cena jest niską, przeto kantata ta zasługuje w zupełności na rozpowszechnienie jej wśród młodzieży szkolnej, jako miłej pamiątki obchodu jubileuszowego.

* **Opera w Krakowie.** D. 18 czerwca rozpocznie się w tamtejszym teatrze miejskim *staggione* włoskiej opery, którą zaangażowano na trzydzieści przedstawień. Skład solistów, wśród których znajdują się artyści o znanej firmie, będzie w tych dniach już ustalony, drugorzędne siły i chóry świeżo ukończyły sezon w Monaco. Kraków tedy przez miesiąc będzie się rozkoszował wyborną operą.

* **Z teatru krakowskiego.** D. 19 bm. odbył się benefis zasłużonego reżysera i artysty p. Ludwika Solskiego, artysty słusznie cieszącego się ogólną w mieście sympatyą. Dowiodły tego liczne wieńce i kwiaty, wśród których uwagę wszystkich zwracała olbrzymich bo naturalnych rozmiarów... kołyska z kwiecia wypełniona roślinami. Widziałem już ofiarowywane beneficyantom rozliczne częstokroć niezwykłe przedmioty (zegarki, kosze szampana, kasety ze srebrem, książki a nawet.. para butów) kołyski jednakowoż z orkiestry na scenę nigdy nie wniesiono. W tym wypadku przecież fakt ten się tłómaczy a mianowicie tytułem i tematem sztuki, którą grał p. Solski na benefis. Trzyaktowa komedya pana Brieux nazywa się „Kołyska" (Le berceau) która acz niewidzialna na scenie, odgrywa w sztuce arcyważną rolę. Pani Laura wyszła za Rajmunda Chamtrel a owocem tego małżeństwa był syn. Gdy jednak Rajmund po paru latach zaczął żonę zdradzać i zaniedbywać oddając się hulankom i grze, rozwiodła się z nim i poślubiła powtórnie znacznie od niej starszego Jerzego de Girien, który kochał się w niej jeszcze za panieńskich czasów. Mały Lolo w szóstym roku życia zachorował na zapalenie płuc; uwiadomiony o tem ojciec jego prosi swego następcę w małżeństwie o pozwolenie czuwania przy łożu chorego.

Po krótkiej walce pan de Girien zezwala, Rajmund zjawia się i przy kołysce następuje rzecz niespodziewana. Tak Laura jak Rajmund przekonywują się, iż rozstali się niepotrzebnie, gdyż się nigdy nie przestali kochać a rozwód nastąpił wskutek nieporozumienia. Laura jest uczciwą kobietą, męża nie zdradzi, to też gdy tenże domaga się, by uzdrowione już dziecko oddała do pensyonatu

---

doskonałości, a mianowicie jednę pod Wiedniem — Engesfeld, drugą na Śląsku, Schillersdorf, gdzie słynne są polowania zwłaszcza na bażanty i dokąd co roku zaprasza grono znajomych.

Jednym z najświetniejszych tworów br. Nataniela Rothschilda, są cieplarnie na Hohewarte. W malowniczo położonem miejscu, z którego przepyszny roztacza się na Wiedeń widok, nagromadzone są arcydzieła ogrodnictwa: kwiaty, rośliny, owoce przez cały rok odnawiające się. Wszystko wykwintnie urządzone, w wielkim zarazem stylu. Przypomina to wspaniałości starego Rzymu i jego plutokratów. Mówią, że w urządzeniu pomocną była księżna Metternich i chętnie temu się wierzy. Istniał bowiem zawsze sympatyczny związek między wytwornym milionerem i głośną, dowcipną ambasadorową. A prócz sympatyi br. Nataniel był pożądanym sprzymierzeńcem w dobroczynnej działalności księżnej, a księżna jest pożądanym sprzymierzeńcem dla każdego, nawet dla potentata złotego kruszcu. Związek to zatem silny, bo oparty na wzajemności. Fundacye dobroczynne i użyteczne są zasługoną stroną żywota i działalności br. Nataniela Rothschilda. Okazywał się zawsze w tej mierze szczodrym i rozumnym. Jedną [illegible] przeznaczył na szpital dla wojskowych.

Poczuł się nawet do obowiązku popierania końskiego sportu i ma stajnię wyścigową, która nieraz wydała wcale niepospolite okazy, która jednak obecnie znacznie zmalała.

Wątłe zdrowie nie pozwala mu w należytej mierze używać tego wszystkiego, co inteligencya za pomocą zasobów stworzyła i nagromadziła, przeszkadza także zużytkowaniu usposobienia skłonnego do uprawiania szlachetnych upodobań. Baron Nataniel ma jeszcze jeden pałac, w którym szuka odpoczynku i poratowania zdrowia. Ma z przepychem i wielką wygodą urządzony jacht, na którym robi często morskie podróże, które go na dłuższy czas oddalają od Wiednia. Właśnie powrócił z takiej wycieczki, podczas której zwiedził brzegi Dalmacyi.

Łatwo zrozumieć, znając wiedeńskie obyczaje, na jakie Rothschildzi natrafili trudności w stosunku do dworu. Lata upłynęły zanim rozwiązali zadanie. Najpierw br. Albert Rothschild i żyjąca jeszcze wtedy jego żona, uprawnieni zostali do bywania na dworze. Następnie br. Nataniel.

Prócz potęgi pieniądza rasa żydowska rozporządzała zawsze znacznym zasobem zdolności i umiejętności życia, który, pomimo prześladowań lub upadków, zapewniał jej wszędzie wpływ. Znanym on już był i nieraz czuć się dał na dworze rzymskich cezarów. Rothschildzi również zawdzięczają swoje w świecie, a w stosunkach towarzyskich, zupełnie wyjątkowe stanowisko, nietylko mocy milionów, ale także osobistej wartości i zdolności rządzenia się. Stali się i pozostali jeszcze potęgą. Co się stanie z tą potęgą w grożących jej i nowopowstałych niebezpieczeństwach w obliczu natarczywej kwestyi społecznej i antysamityzmu, nie mówiąc już o tem, że doświadczenie uczy, iż wielkie domy bankierskie rzadko przetrwały jedno stulecie? Wyjątek stanowili Medyceusze, ale oni pochwycili władzę polityczną. Pomimo groźb czasów, Rothschildowska potęga, nie zdaje się chylić już ku upadkowi, ale niewątpliwie jej utrzymanie zależeć będzie od wartości osobistej jej przedstawicieli.

a pierwszy mąż siłą uczucia i namiętności usiłuje ją odzyskać, ona odprawia obu a sama oddaje się wychowaniu Loli. Koniec komedyi — zasłona spada. Kołyska dziecka będącego owocem pierwszej małżeńskiej miłości zwyciężyła.

Jest to sztuka pisana wedle panującej dziś we Francyi mody dla przeprowadzenia tezy. Dla niej naciąga się sytuacye, nagina charaktery, uwłacza pędowi akcyi, byle ukochaną przez się tezę przeprowadzić. Należy przyznać, iż Brieux uczynił to z talentem, to też „Kołyski“ pomimo albo może dla krótkości słucha się z zajęciem powiedziałbym jednak, iż nie tyle z powodu toczącej się akcyi, ile z ciekawości, jak autor z tego wybrnie.

Grano rzecz tę w doskonałem po literacku opracowanem tłómaczeniu p. Heleny Egerowej, zupełnie dobrze. P. Siennicka (Laura) uwydatniła należycie miłość macierzyńską (w pierwszym akcie co prawda nieco zalatywała histerya) oraz zachowała pełną godności kobiecej postawę w drażliwej sytuacyi aktu trzeciego. Pp. Solski i Mielewski jako dwaj mężowie Laury szlachetnie oddali swe postacie, niemniej jak udatnie dostrajali się p. Roman i Węgrzyn, oraz panie Wolska, Bednarzewska i Teodorowicz.

Widowisko dopełniła jednoaktówka „Kolacyjka“ Schmitzlera pełna humoru i prawdy życiowej, naszkicowanej na tle „chambre separé“ u Sachera, w której wprost świetną baletnicą była p. Przybyłkówna, a z dowcipem i elegancyą oddali swe role pp. Sobiesław i Jednowski. *(K. C.)*

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.)

Budapeszt 22 maja.

Cesarz dał wczoraj rano prezydentowi ministrów Koerberowi dłuższą audyencyę prywatną.

Następnie na wspólnej audyencyi przyjęci zostali: rektor uniwersytetu krakowskiego Stanisław hr. Tarnowski, oraz dziekani profesorowie Jakubowski, Kreutz i Spis, którzy cesarzowi przynieśli hołd od wszechnicy Jagiellońskiej.

Prezydent ministrów Koerber miał też wczoraj rano dłuższą konferencyę z Szellem.

Budapeszt 22 maja.

Prezydent ministrów dr. Koerber odjechał wczoraj do Wiednia.

DELEGACYE.

(Tel. „Gaz. Narod.“)

Budapeszt d. 22 maja.

Komisya budżetowa delegacyi austryackiej obradowała wczoraj nad kredytem okupacyjnym. Delegat dr. Slama wyraził niezadowolenie swoje z tego powodu, że mimo kilkakrotnych wezwań nie przedłożył minister ani delegacyom ani wiedeńskiemu parlamentowi zamknięcia bośniacko-hercegowińskich rachunków. Zapytał, czy austryacki i węgierski rząd przedsięwziął jakie kroki, aby obu parlamentom przedstawić konieczną ustawę o przedkładaniu tych rachunków. Domagał się dalej stworzenia jakiegoś ciała prawodawczego, w któremby Bośniacy i Hercegowińcy mogli o sprawach swoich krajowych radzić.

Tym sposobem odpadłaby Bośniakom i Hercegowińcom potrzeba ustawicznego wysyłania deputacyi to do Wiednia to do Budapesztu. Wszakże i obecnie bawi w Peszcie taka deputacya, o której zapewne ministerstwo wspólne wie coś bliżej.

Z kolei zabrał głos dr. Kozłowski. oddał jak największe pochwały zarządowi Bośni i Hercegowiny. Nie widać w tym zarządzie ani starego austryackiego biurokratyzmu ani samowoli, która panowała w niejszych komitatach węgierskich. W Bośni i Hercegowinie urzędnik nie ogranicza się duszącą atmosferą biurową, lecz objeżdża kraj i pilnuje wykonania tego, co zarządził. Potrącając o stosunki religijne wyraził życzenie aby dając zupełną gwarancyę równouprawnienia wszystkim wyznaniom, rząd uczynił też odpowiednio poparcia postulatom katolików bośniackich i hercegowińskich. Stosunki w Galicyi za czasów absolutyzmu w Austryi byłyby się inaczej ułożyły, gdyby Galicya przed rokiem 1848 miała swego Kallaya, przyznaje atoli, że porównanie Galicyi z Bośnią kuleje, gdyż Galicya trzecią część swych dochodów tj. około 50 milionów rocznie oddaje na utrzymanie siły zbrojnej państwa i na zarząd centralny.

W końcu raz jeszcze wyraził zarządowi Bośni i Hercegowiny i ministrowi Kallajowi bezwzględną pochwałę i gratulacye.

Pergelt przytaczając na przykład stratę Lombardyi i Wenecyi, rzekł z naciskiem, że sama dobra administracya nie daje jeszcze gwarancyi utrzymania jakiegoś kraju raz na zawsze. Dlatego trzeba wiedzieć, jakie jest polityczne stanowisko Bośniaków i Hercegowińców w stosunku do całej monarchii, a mianowicie czy pierwotna ich niechęć do okupacyi i administracyi austryackiej zmniejszyła się stosownie do korzystnego dotychczasowego rezultatu z administracyi tymi krajami. Czy ludność oswoiła się już z tą myślą, że stosunki obecne trwale nadal pozostaną?

Minister Kallay podziękował p. Kozłowskiemu za uznanie i oświadczył, że Bośnia wszystko to, co w administracyi jej jest dobrego, zawdzięcza w pierwszym rzędzie samejże monarchii, której administracya służyła Bośni za przykład. W odpowiedzi na żądanie złożenia rachunków i stworzenia sejmu bośniackiego, o który to sejm kilkakrotnie już się Bośniacy upominali, zwrócił minister uwagę na to, że na założenie uniwersytetu w Sarajewie jeszcze czas, gdyż poziom umysłowy Bośniaków jeszcze nie jest dość wysoki.

Co się tyczy autonomii serbskiego kościoła, to należy ponownie stwierdzić, że rząd unika wszelkiej presyi na kościelne organy wyznania oryentalnego i pozostawia im wolną rękę. Rząd nic nie wie o żadnej deputacyi, która obecnie ma bawić w Budapeszcie zarówno jak i o żadnych skargach, któreby miała przynosić w imieniu Bośniaków. Wszędzie istnieć muszą niezadowolenia, ogół jednak ludu bośniackiego i hercegowińskiego czuje to i rozumie jak znacznie położenie jego poprawiło się w stosunku do tego, co było za rządów poprzednich.

W miarę jak praca cywilizacyjna postępować będzie naprzód i pociągnie za sobą dobrobyt materyalny ludu, tak też utrwalać się będzie coraz to bardziej przywiązanie jego do monarchii austro-węgierskiej. Już teraz można powiedzieć, że na lud bośniacki i hercegowiński może monarchia liczyć bezwarunkowo. *(Żywe oklaski).*

Po przemówieniach delegata Pergelta i ministra Kallaya, przyjęto kredyt okupacyjny i przystąpiono z kolei do dyskusyi nad extraordinaryum wojskowem, którego referentem jest delegat Popowski.

Budapeszt d. 22 maja.

Pod przewodnictwem bar. Chlumeckyego zebrała się komisya budżetowa austryackiej delegacyi na obrady nad sprawozdaniem z preliminarza ministerstwa spraw zagranicznych. Referent margr. Bacquehem w przemówieniu swem zaznaczył, że komisya przyłącza się do ostatnich wywodów ministra spraw zagranicznych. Uznaje ważne znaczenie podróży cesarza do Berlina i ceni wysoko ścisły stosunek łączący obu panujących. Cieszy się ciągłem niewzruszonem trwaniem trójprzymierza, które uważa ze sojusz pokojowy i gwarancyę pokoju. Z radością przyjmuje również do wiadomości słowa mowy tronowej i ministra o trwałem porozumieniu z Rosyą, wyraża też ministrowi spraw zagranicznych podziękowanie za utrzymanie tych dobrych stosunków.

W dalszym ciągu wyraził mgr. Bacquehem uznanie ministrowi za starania około podźwignienia eksportu i nadania sprężystości ciału konsularnemu, sądzi jednak, że usilne starania te odniosą należyty skutek wówczas dopiero, gdy hr. Gołuchowski dozna poparcia z wewnątrz państwa, gdy wszystkie siły państwa zestrzelą się do wspólnej akcyi. Szczególniej z powodu bliskiego już terminu odnowienia traktatów handlowych, każdy patryota gorąco pragnąć powinien tego, aby wewnętrzne stosunki polityczne w państwie stały się ostatecznie zdrowymi, a siły produktywne państwa mogły z całem wytężeniem być użyte na pożytek państwa i ludności.

Bacquehem zakończył tem, że komisya uchwaliła wszystkimi głosami przeciw jednemu jedynemu wyrazić ministrowi spraw zagranicznych za jego politykę dążącą do utrzymania pokoju i za rozumne popieranie ekonomicznych interesów państwa zupełne zaufanie i gorące podziękowanie.

Po przyjęciu tego sprawozdania przeszła komisya do obrad nad *ordinarium* wojskowem.

Telegramy i telefonematy.

Berlin 22 maja.

„Reichsanzeiger“ ogłasza nadanie ministrowi hr. Gołuchowskiemu brylantów do orderu Czarnego Orła.

Berlin 22 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego minister spraw wewnętrznych Rhein Baben. w odpowiedzi na interpelacyę tyczącą się ekscesów berlińskich wynikłych z powodu strajku tramwajowego, oświadczył, że rząd trzyma się tej zasady, iż załatwianie sporów robotniczych należy pozostawić wyłącznie samym stronom interesowanym, ponieważ jednak funkcyonaryusze tramwajowi wstąpili na drogę bardzo niebezpieczną, przeto rząd musiał w interesie publicznego spokoju wystąpić stanowczo. Policya spełniła swoje zadanie wyśmienicie. Przykro jest w tem rzeczą to, że pewna liczba osób odniosła przytem rany, ale tego faktu zmienić już nie można. Trzeba mieć nadzieję, że policyi uda się wszelkim ekscesom i na przyszłość zapobiedz, a zresztą na wszelki wypadek skonsygnowano wojsko. Obowiązkiem rządu jest każdego zmóc i obalić, ktokolwiek tylko miałby odwagę targnąć się na majestat prawa. (Długie oklaski). Mowcy ze stronnictwa centrum, konserwatystów i narodowców liberalnych pochwalili stanowisko rządu, przyznając słuszność zarządowi tramwajów. Potem przystąpiono do porządku dziennego.

Berlin 22 maja.

Zgromadzenie seniorów parlamentarnych wczoraj przed posiedzeniem parlamentu jednomyślnie uchwaliło, aby po załatwieniu interpelacyi socyalistycznej, dlaczego poszczególne rządy związkowe ścieśniają samowolnie prawo swobodnego zgromadzania się, na drugiem miejscu porządku dziennego stanęła dyskusya nad ustawą o oględzinach mięsa, a nie jak było zapowiedziane dalszy ciąg obrad nad „lex Heinze“. Co do dalszego ciągu obrad nad „lex Heinze“ to nastąpić ma decyzya później,

Bruksela 22 maja.

Onegdaj na ćwiczeniach niedzielnych artyleryi i oddziału gwardyi obywatelskiej przyszło do poważnego wypadku. Pewna liczba gwardzistów nie chciała usłuchać komendy wydanej po francusku, powołując się na to, że od półtora roku obowiązuje już komenda flamandzka, twierdzili więc, że komenda francuska jest nielegalną. Gdy komenderujący wczoraj zjawił się na placu ćwiczeń, przystąpiło do niego kilku gwardzistów z prośbą o komendę flamandzką. W odpowiedzi na to komendant kazał im odejść do domu. Odprawieni wmięszali się między przytomny temu zajściu tłum i zaczęli razem z nim szydzić z komendanta. W końcu ćwiczeń wywiązała się bójka pomiędzy protestującymi a oddziałem żołnierzy, który przyklaskiwał komendantowi. Nakoniec musiała wkroczyć policya i wielu gwardzistów aresztowała.

Londyn 22 maja.

„Biuro Reutera“ donosi, że ministerstwo handlu otrzymało za pośrednictwem niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych liczne podarunki od cesarza Wilhelma dla oficerów i załogi okrętów angielskich, które w r. 1899 pospieszyły okrętowi niemieckiemu „Bulgaria“ z pomocą w wielkiem niebezpieczeństwie.

Londyn 22 maja.

„Biuro Reutera“ donosi z Pekinu, że tamtejsze ciało dyplomatyczne wystosowało wspólną notę do rządu chińskiego, wzywając go w niej, aby energicznie bronił obcych poddanych, w przeciwnym bowiem razie ambasady i poselstwa zmuszone będą sprowadzić do Pekinu oddziały swych wojsk.

Petersburg 22 maja.

Car ratyfikował dnia 19 bm. uchwały haskiej konferencyi pokojowej.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Waszyngton 22 maja.

Delegacya Boerów została wczoraj w operze entuzyastycznie powitaną. Wygłoszono liczne mowy.

Waszyngton 22 maja.

Sekretarz stanu Hay przyjął urzędownie misyę Boerów. Oświadczył jej, że prezydenta Mac Kinleya zmuszają różnorodne stosunki przestrzegać bezstronnej neutralności.

Londyn 22 maja.

Pułkownik Baden Powell obrońca Mafekingu zamianowany został generał-majorem.

Londyn 22 maja.

Depesza gubernatora Milnera do Chamberlaina z Capetownu pod datą wczorajszą donosi: Jenerał Barton telegrafuje z Taungsu, że Mafeking został 17 bm. oswobodzony.

Londyn 22 maja.

„Daily News“ donosi z Lourenzo-Marquezu pod datą onegdajszą: Cała siła wojenna Boerów z pod Mafekingu wraz z działami dostała się 17 bm. do niewoli. Anglicy tegoż dnia bez oporu zajęli Clarksdorp.

Londyn 22 maja.

Jak donosi „Biuro Reutera“ pod datą onegdajszą, konwój angielski został w drodze do Lindleyu przez nieprzyjaciela zaatakowany i musiał się cofnąć.

Londyn 22 maja.

Marszałek Roberts doniósł z Kroonstadu, że wedle wiadomości od Bullera, pochód jego opóźni się, gdyż kolej Boerzy popsuli. Rundle doniósł o zajęciu Ladybrandu, Hunter zaś posuwa się wzdłuż kolei z prowiantem dla załogi Mafekingu i urządza szpital polowy. Methuen opuścił Hoopstad, ażeby współdziałać z Hunterem.

Waszyngton 22 maja.

Sekretarz stanu Hay uzasadniając przed deputacyą Boerów postępowanie z nią Mac Kinleya wywodził, że w myśl uchwały konferencyi haskiej Stany Zjednoczone Ameryki Północnej zmuszone są zachować w wojnie między Anglią a republikami boerskimi ścisłą neutralność. Oprócz tego Mac Kinley nie może zresztą uczynić w sprawie tej żadnego kroku jeszcze i ze względu na narodową tradycyę, Stany Zjednoczone nietylko teraz, ale i na przyszłość zachowają jak najściślejszą neutralność.

Londyn 22 maja.

„Daily Express“ donosi z Lourenzo-Marquezu, że wedle otrzymanych tam wiadomości, Boerzy zaczynają opuszczać Pretoryę wyjeżdżają koleją do Machadodorpu, gdzie zamierzają założyć warowny obóz.

Londyn 22 maja.

Podług informacyj „Timesu“ nie potwierdza się wiadomość, że rząd angielski, względnie królowa Wiktorya otrzymała od prezydenta Krügera telegram z prośbą o zawarcie pokoju.

Waszyngton 22 maja.

Sekretarz stanu Hay przyjmował wczoraj delegatów boerskich, jednakowoż nieoficyalnie. Przyjęcie to trwało prawie godzinę. Po posłuchaniu oświadczyli delegaci dziennikarzom, że nie mają im nic do powiedzenia.

Senat uchwalił 36 głosami przeciw 21 wzbronić delegatom boerskim wstępu do sali posiedzeń.

Przewodniczący komisyi spraw zagranicznych Larisse zaznaczył w przemowie uzasadniającej powyższą uchwałę, że delegaci brali udział w wielu zgromadzeniach w kraju, przemawiali na nich, w ogóle starali się wywrzeć wpływ na opinię ogółu, aby tym sposobem wpłynąć na postępowanie rządu.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń d 22 maja.** (Tel. *Gaz. Nar.*) Walne zgromadzenie kolei północno-zachodniej przyjęło do wiadomości wnioski rady nadzorczej i uchwaliło, że kupon za akcye stare wynosić będzie 6 guldenów, uchwaliło dalej 182.000 zł. jako resztę z czystego dochodu przenieść na nowy rachunek, a wreszcie że kupon oznaczony literą B wynosić ma 12 złr.

— **Stan zasiewów.** Telegrafują nam 22 bm. z Wiednia: Sprawozdanie ministerstwa rolnictwa ze stanu zasiewów powiada: Stan zasiewów pogorszył się z końcem kwietnia, a następnie z początkiem maja wskutek śniegów i deszczów. Około połowy maja poprawiły się nieco zasiewy. Pszenica poprawiła się, żyto jest ciągle niekorzystne, owies zadowalający.

— **Krajowa niższa szkoła rolnicza w Dublanach.**

Szkoła ta ma na celu kształcenie niższych urzędników gospodarczych (dozorców i pisarzy).

Chcący wstąpić do tej szkoły jako uczeń, powinien:

1. Najdalej do końca maja br. wnieść do Wydziału krajowego na ręce Dyrekcyi kraj. Szkół rolniczych w Dublanach koło Lwowa podanie z dołączeniem:

a) metryki urodzenia, udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia,

b) świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej i odbycia nauki dopełniającej z dobrym postępem,

c) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną,

d) świadectwa ubóstwa lub pisemnego zobowiązania się rodziców lub opiekunów, poręczającego regularną wypłatę należytości za utrzymanie.

2. O przyjęciu ostatecznem decyduje orzeczenie lekarza zakładowego i wynik egzaminu wstępnego.

Uczniowie niezamożni mogą być umieszczeni na koszcie funduszu krajowego, inni płacą 224 złr. rocznie za zupełne utrzymanie.

Nauka trwa trzy lata. Lepiej przysposobieni i zdolniejsi uczniowie, mogą ukończyć szkołę w dwóch latach.

Każdy wstępujący do zakładu, powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 22 maja. (Telegram „Gaz. Narod.“) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakładu kredyt. 720·75, węg. zakładu kredyt. 723·—, Anglobanku 286·—, Unionbanku 587·50, Banku dla krajów koronnych 446·—, Bankvereinu 513·—, Bodencreditu 934·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 652·—, kolei południowej 109·50, tramwaju A. 341·— B. 330·—, kolei Elbethal 479·—, kolei północnej 63·—, kolei czerniowieckiej 543·—, alpiny 515·—, Rima Muranya 579.—, pragskiego towarz. żel. 2110·—, fabryki broni 357·—, tureckie tytoniowe 296·—, oblig. węg. indemniz. 91·50, renta majowa 97·65, austr. renta koronowa 96·75, węg. renta koronowa 91·40, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 92·—, 4 procent. listy banku krajow. 93·50, 4½-procent. listy banku krajow. 99·50, 4-procent listy banku hipoteczn. 92·—, 4½-procent. listy banku hipotecsn. 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·—, 4-procent galic obligac. propinac. 96·10, 4-procent. gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·25, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 90·50, losy tureckie 116·—, marki 118·25, ruble 256·—.

— **Paryż** dnia 22 maja. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 101·07. Mąka 25·95.

— **Berlin** dnia 22 maja. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·50 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 49·80. Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** dnia 22 maja. Giełda wieczorna: Austryackie kredyty 225·50. Kolej państwowa 138·75, Alpiny —·—. Disconto 185·50, Laura 258·80.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 22 maja. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej“): Pszenica gotowa 15·20 do 16·—, pszenica gotowa nowa —·— do —·—, żyto gotowe 12·— do 12·50, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 11·— do 12·—, owies na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 10·50 do 11·—, jęczmień brow. 12·— do 13·—, groch do gotowania 14·50 do 28·—, wyka 13·25, do 14·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 11·20 do 12·—, hreczka 18·— do 19·—, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 13·— do 14·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 21·75 do 22·50, groch pastewny 11·50 do 12·—, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·50 do 18·— na terminy 16·75 do 17·50, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 22 maja.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 8·06 do 8·08, na jesień 8·31 do 8·32, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerw. 7·50 do 7·33, na jesień 7·65 do 7·66, kukurudza na maj-czerwiec 5·83 do 5·84, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·57 do 5·88, na wrześ.-paźdz. 5·97 do 5·99, owies na maj-czerwiec 5·46 do 5·47, na jesień 5·62 do 5·63, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 14·20 do 14·40, olej rzepakowy na kwiecień-maj 36·— do 37·—.

Tendencya: spokojna.

Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 22 maja.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·—, maj 7·95 do 7·96, na październik 8·06 do 8·07, żyto na maj 7·10 do —·—, na paźdz. 7·27 do 7·28, owies na maj 5·10 do —·—, na paźdz. 5·30 do 5·31, kukurudza na maj 5·58 do 5·59, na lipiec 5·60 do 5·61, rzepak na sierpień 18·60 do 18·70.

Oferty na pszenicę: dostateczne.

Chęć kupna: mierna.

Tendencya: spokojna.

Pogoda: piękna, ciepło.

— **Wiedeń** dnia 22 maja. Cukier surowy 27·45 do —·—. Nafta galicyjska 38·50 do 39·50, Spirytus 42·40 do 42·80.

— **Wiedeń** d. 22 maja. (Tel. *Gaz. Nar.*) Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 5573 sztuk.

W tem było z Galicyi 1157 sztuk, z Bukowiny zaś 55 sztuk.

Przebieg targu spokojny.

Ceny niezmienione.

Niesprzedanych pozostało 32 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano sztuk 41 po 54 do 59 k. — 572 po 60 do 65 k. — 420 sztuk po 66 do 70 k. — 44 sztuk po 71 do 76 koron.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 50 do 66 k.

Krowy podtuczone po 50 do 60 k.

Bydło chude dla masarzy po 36 do 48 k. wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Podziękowanie!

WPanu drowi Teodorowi Soniewieckiemu w Kossowie za wyleczenie mego syna, który był przez 7 miesięcy ciężko chory i wszyscy lekarze go odstąpili, tylko WP. dr. Soniewiecki podjął się operacyi i szczęśliwie ją przeprowadził, zatem składam Mu publiczne podziękowanie.

P. Wróblewski z Kossowa.

32

Prawo starszeństwa.

Powieść

Champola.

(Ciąg dalszy.)

Usiadł i mówił dalej:

— Od dnia zaręczyn, a nawet i dawniej Teresa nigdy nie była ze mną szczerą. Zauważyłem to niedawno, ale rozpamiętywając przeszłość, na każdym kroku odkrywam dowody jej hipokryzyi, których wówczas nie dostrzegłem. Zdaje mi się nawet, że była taką od dnia, w którym ją pierwszy raz spotkałem. Pamiętasz, w Biarritz? Pocieszała małe dziecko i wydawała się niezmiernie dobrą! A jednak nie kocha dzieci wcale. Powiedz sama, co obchodzą ją dzisiaj dzieci?

Zimno przeszło po ciele Queenie.

W Chartran było kilkoro dzieci: dwóch obłopczyków u ogrodnika, o twarzach pucołowatych i czerstwych i u odźwiernego dwuletnia dziewczynka, inteligentna, lecz chorowita.

Queenie przepadała za tymi bąkami.

Często nosiła im łakocie, zabawki, lub bawiła się z nimi.

Dziewczynka, spostrzegłszy ją, wyciągała ku niej ręce.

Ale żadne z tej dziatwy nie znało lady Chartran, nie zwróciło na siebie jej uwagi, nie widziało na jej twarzy uśmiechu.

Gdy przechodziła, rodzice usuwali je z drogi.

Więc pod tym względem może Walter ma słuszność, lecz w każdym razie za pośpiesznie wyprowadził wniosek, mówiąc z westchnieniem:

— Kto wie, może nie będzie kochała nawet dziecka własnego.

Pomimo danego przyrzeczenia Queenie nie mogła powstrzymać się od wyrażenia protestu.

— Aleś każda matka kocha swoje dziecko, Walterze; nie może nie kochać go!

— Dlaczegóż? gdy nie kocha męża. Teresa nigdy nie kochała mnie, gdyż miłość jest uczuciem silnem, nie ginącem prędko, bez powodu. Nawet pomimo powodów niełatwo można je stłumić. Ja naprzykład, kocham Teresę, chociaż tak wiele przez nią wycierpiałem. Tak jest oddawna, od naszego powrotu do Chartran. Przedtem, prawdopodobnie łudziliśmy się oboje. Oddała mi swą rękę nie z miłości, lecz dla zaspokojenia swej dumy i egoizmu. Spodziewała się pędzić życie wesołe, więc gdy się przekonała, że jestem cierpiącym, smutnym, że zamknąłem się w domu, znienawidziła mnie i widzi we mnie przeszkodę w swem życiu. Nie jestem ślepym i rozumiem, że uczucie to jest bardzo naturalne w kobiecie młodej, przystojnej, lubiącej świat i uciechy. Nie mam więc o to do niej pretensyi, ale nie mogę przebaczyć jej hipokryzyi i zapewnień przywiązania, którego nie posiada. I pod tym względem nic nie może złamać jej uporu. Czynię wszystko, ażeby ułatwić jej szczere wyznanie. Codziennie powtarzam jej: „Nie kochasz i nie możesz mnie kochać. Przyznaj się; niech mi będzie wolno przynajmniej mieć dla ciebie szacunek". Ale ona nie chce przyznać mi słuszności.

— Bo nie masz jej! — zawołała Queenie. — Jest to posądzenie nieuzasadnione i krzywdzące ją, jest to szaleństwo, z którego nie zdajesz sobie sprawy i mimo chęci torturujesz ją. Podziwiam jej cierpliwość, gdyż ostatecznie całe postępowanie Teresy dowodzi jasno, jak dalece się ona kocha i nikt nie zdoła zaprzeczyć temu.

— Jest taki.

— Kto?

— Ja! — odrzekł Walter — gdyż tylko ja pod tym względem mogę wiedzieć prawdę, a raczej czuć ją. Zresztą, skoro chcesz dowodów wyraźnych, więc oto je masz. Żona, kochająca męża, szanuje go i poważa, a skoro szanuje, to nie gra komedyi i nie używa wybiegów. A Teresa jest zawsze skrytą, działa bez mojej wiedzy, wbrew mojej woli i prowadzi jakąś intrygę, której celu domyśleć się nie mogę. Oburzasz się i znowu powiesz mi, że bredzę. Lecz jestem zupełnie przytomnym. Przekonaj się, zobacz puls.

Twarz miał spokojną, mówił powoli, z rozwagą, ważąc myśli logicznie.

Nie unosił się, przedstawiał rzecz w formie prostej i przekonywającej, nie mniej jednak zarzut był nieprawdopodobnym.

— Uważaj tylko — mówił dalej — jak stara się odosobnić mnie od innych. Ja sam wyrzekłem się świata; nie chcę wystawiać się na oczy ciekawym i plotkarzom. Lecz nieraz znalazłbym rozrywkę we własnem otoczeniu, między swoimi. Ale Teresa nie pozwala. Czyż mogłem choć raz pomówić z tobą tak jak w tej chwili? Teresa krok w krok chodzi za mną, słucha co mówię, rozciąga nademną nadzór jak nad zbrodniarzem. Niepodobna, byś nie spostrzegła tego.

Queenie rzeczywiście zauważyła to nieraz, lecz nie mogąc przyznać mu słuszności, nic nie odrzekła.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
"	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrcł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
"	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
"	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
"	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
"	7·45	z Janowa
"	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
"	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
"	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
"	11·55	z Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor. Chodorowa)
"	12.55	z Janowa
"	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
"	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
"	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
"	5·45	z Krakowa
"	5·55	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
"	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
"	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
"	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
"	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőrösmező
"	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
"	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
"	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze"
"	7·40	z Tarnopola " "
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy " "
osobowy	5·17	z " " " " "
"	10·12	z " " " " "

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
"	2·51	" Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
"	5·45	" Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
"	6·25	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
"	6·30	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
"	6·35	" Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	" " " Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
"	9·00	" Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
"	9·15	" Janowa
"	9·25	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
"	9·55	" Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
"	10·20	" Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	1·25	" Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	" Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	" Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	" Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
"	2·55	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	" Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
"	3·15	" Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
"	3·26	" Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
"	3·30	" Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
"	6·10	" Stanisławowa
"	6·13	" Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
"	6·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
"	6·50	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
"	7.10	" Tarnowa i Brodów
"	7·25	" Sokala i Rawy ruskiej
"	7·48	" Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	9·12	" Janowa (od 1/5 do 15/9 " ")
"	10·40	" Czerniowiec, Itzkan
"	10·50	" Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
"	11·00	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
"	6·43	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
"	9·42	" Podwołoczysk " "
pospieszn.	2·08	" " Kijowa, Odessy " "
osobowy	7·33	" Tarnopola " "
"	11·23	" Podwołoczysk " "

Uwaga: Nocna pora oznaczoną jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.